Nr. 311. We Lwowie Piątek dnia 9 Listopada 1894. **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
[illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Reformа izby lordów.

Lwów 8. października.

Polityka europejska wobec wypadków w Rosji ustąpić musiała przez czas jakiś na drugi plan. Wobec tego nie mieliśmy dotychczas sposobności zająć się mową premiera angielskiego lorda Rosebery'ego, dotyczącą reformy izby lordów. A przecież nie godzi się nad tą enuncjacją przejść do porządku dziennego, już choćby jeno dla tego, że ona zawiera w sobie jeden z najważniejszych punktów programowych, będącego u steru gabinetu liberalnego.

Izba lordów w formie tej, w jakiej dzisiaj istnieje, jest niezawodnie instytucją przestarzałą, nieodpowiadającą wymogom nowoczesnego ustroju państwowego i reforma tej przestarzałej instytucji urodzonych i dziedzicznych prawodawców, stoi już od dawna na porządku dziennym. Nie mniej jednak mowa lorda Rosebery'ego przyniosła pewne rozczarowanie radykalistom, którzy się spodziewali, że pierwszy minister uzna izbę lordów w ogóle za niepotrzebną, że zawoła jej pełną piersią *pereat*. Tymczasem Rosebery oświadczył się za systemem dwuizbowym, ale przy takiej izbie wyższej, któraby swoją funkcję jednego z dwóch krańcowych organów władzy prawodawczej należycie pełniła. Angielska izba lordów jest pozostałością dziejów, a nie wytworem nauki, doktryny czy sztuki organizowania państwa, mającego zażywać wolności. Izby wyższe nowożytnego początku podpadają pod typ instytucyj, umyślnie wytworzonych przez rozum polityczny, a tu należą przedewszystkiem senaty obieralne. W Anglji prawo dziedziczne jest wyłącznym wyborcą, nadmierne przywileje zbroją koterję arystokratyczną w prawa, uciążliwe dla całości, nieznośne dla izby niższej, a wystawiające wyższą na surową krytykę.

Premier angielski przypomniał, że rozdźwięk między przywilejami przeszłości, a potrzebami teraźniejszości, rozpoczął się jeszcze w r. 1832, kiedy parlament uchwalał pierwszą reformę wyborczą. Była to istotna rewolucja. Bil ówczesny przeniósł władzę od arystokracji rolnej do klas średnich, wyzwolonych przez zniesienie *rotten boroughs* i rozszerzenie prawa wyborczego w większych miastach. Do roku 1892 izba wyższa składała się w połowie z zachowawców i liberalnych, odtąd na 560 członków, jak obecnie, ma tylko trzydziestu i kilku liberalnych. Daremnie Gladstone sprowadził do niej ludzi nowych, w panującej tam atmosferze liberalizm sechł niesłychanie szybko, ze stu parów nominacji Gladstonowskiej od ćwierć wieku posyłanych do izby, zaledwie dwudziestu nie sprzeniewierzyło się swym dawniejszym pszekonaniom.

W takim składzie, przy takiem usposobieniu, przy pewnej ambicji wstecznictwa, wytwarzającej odpowiedni honor, angielska izba lordów zmieniła się — jak powiada lord Rosebery — jakby w filję Carlton-klubu w Londynie, wielkiego klubu torysów. Ilekroć liberalni dostaną się do władzy, lordowie czyhają na nich ze swojem *veto* które w niwec obraca największe, najniezbędniejsze zamysły i w ogóle te wszystkie bile, któreby mogłyby zaszkodzić interesom koterji lub klasy. I tak pada nietylko *home-rule* irlandzki, nietylko odłączenie kościoła od państwa, ale nawet projekt włożenia odpowiedzialności na fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki, którym ulegli robotnicy.

Skutkiem tego stanu rzeczy spotyka ludzi postępowych zarzut niedołęstwa, a konieczność działania zmusza ich do wichrzeń niemal rewolucyjnych, które mają swoje niebezpieczeństwo. Gdy więc to, co naprzód chce iść z duchem czasu łamie się z przeszkodami, lordowie jakby jeździli po aksamitach: nie dbają o to, co zrobi izba niższa, bo zawsze będą mogli połknąć z zamkniętemi oczyma wszystko to, co im podda lord Salisbury. Tym sposobem izba nie spełnia swojego kardynalnego a podwójnego obowiązku, nie jest ani spokojnym przedmiotowym współczynnikiem prawodawstwa izby niższej, ani też nie sprawuje najwyższego nadzoru państwowego w niepodległości przekonań.

Aby złemu zaradzić, zamierza lord Rosebery zaproponować izbie gmin rezolucję, przypominającą historyczne uchwały z lat 1678 i 1860. Na tych właśnie uchwałach opiera się monopol skarbowy izby niższej, która w nich orzeka, że wolno jej jest wydawać bile, pociągające za sobą konieczność wydatków, bądź z udziałem izby lordów, bądź bez niego, według tego jak uzna za stosowne. Będzie to wstęp do rezolucji dalszej, że potrzeba zmienić konstytucję, aby znieść *veto* izby lordów. Niezależnie od tego projektu pierwszy lord skarbu postanowił przeprowadzić inny, powołujący naród angielski na wzór szwajcarskiego do rozstrzygania wątpliwości pomiędzy obu izbami.

Na wyzwanie otrzymane od przezydenta liberalnego gabinetu naczelny wódz zachowawczej opozycji, lord Salisbury, nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Owszem odpowiedział bardzo szybko i dzisiaj trójjedyne królestwo jej wielkobrytańskiej Mości ma przedmiot do żywej dyskusji. Dużo jeszcze upłynie czasu nim projekty skrystalizują się w istotną reformę izby lordów.



FAŁAT JULJAN. — Z polowań na dziki w Staszowie (Śniadanie).



KAMIENSKI ANTONI. — Na wyżynach.

Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

VIII.

„A przecież — mówił dalej Urusow — ten papier był tak dwuznaczny, tak najeżony sprzecznemi cytami i artykułami prawa, że jak dowiedziono podczas rozprawy, sama policja i organy rządowe nie zrozumiały, o co właściwie chodziło. Jakżeż można żądać, aby zrozumieli go ciemni włościanie, którzy nietylko nie rozumieją prawa, lecz i nie rozumieją po rosyjsku. Jakiemże więc czołem można oskarżać włościan o sprzeciwianie się ukazom, które wygłaszał przed nimi nie mający ku temu prawa urzędnik, wygłaszał w niewłaściwem miejscu, w niewłaściwej formie, mówiąc do nich językiem, który dla nich jest zupełnie obcym. Zresztą jeżelibyśmy się nawet zgodzili na to, że mogła mówić osoba niepowołana, to jakżeż mogli wierzyć włościanie, że rzeczywiście jest gubernatorem ten, co wpadł do kościoła o 3. w nocy, w otoczeniu podchmielonych siepaczy. Mówią właścianie, że wzięli gubernatora za złodzieja przebranego, który chciał kościół zrabować. Otóż ja się przyznam, że taka pomyłka włościan była najzupełniej naturalna i najzupełniej na miejscu."

Ogromne wrażenie wywarł ten ustęp mowy księcia, w którym omawiał świadectwo dr. Langenberga, a który to kule rewolwerowe wyjmował z ciała rannych włościan i był przy śmierci jednej rannej kobiety. I zwracając uwagę sądu na wiele nie wyjaśnionych rzeczy odnośnie do bitych i zmarłych, doniosłym głosem zapytał:

„Obrona chciałaby przecież wiedzieć potem, gdy Klingenberg aresztował i bił dziewięćdziesięciu, a na ławie oskarżonych znalazło się tylko siedmdziesiąt jeden, gdzież przecież się podziało tych dziewiętnastu, których ani sąd, ani obrona, ani włościanie krożańscy doliczyć się nie mogą?"

A gdy księciu przerwał prezydujący uwagą, że to do sprawy nie należy, zakończył Urusow przemówienie swoje tem, że „gdyby nawet niewinność chłopów krożańskich nie była jasną jak słońce, to przecież nie wolno dwa razy karać — *bis in idem*, a jak mówi rosyjskie przysłowie, nie wolno zdzierać dwóch skó z jednego wołu, a cóż dopiero z ludzi i chrześcjan, którym i tak Klingenberg skórę pociął knutami."

Po księciu Urusowie przemawiał p. Białyj Konstanty, syn generała tegoż nazwiska, który dzielnością swoją i męstwem odznaczył się przy obronie Sebastopola; należy on do rodziny, w której wszyscy są wojskowymi, a dopiero on pierwszy obrał zawód prawniczy. Wierny jednak tradycjom rodowym synów swoich też oddał do wojska. Prawosławni przez matkę, wszyscy są pochodzenia litewskiego; p. Konstanty, doskonale mówiący po polsku, używa wielkiego miru pomiędzy adwokatami wileńskimi, przez dłuższy czas, póki związek egzystował, był nawet ich przewodniczącym. Znany jest też z świetnych obron i gdyby nie specjalne warunki, w których się toczyła sprawa krożańska, pewnie wybitniejszą byłby w niej odegrał rolę. Lecz ponieważ z góry się ułożono, że wszystko, co potrzebowała powiedzieć obrona na niekorzyść administracji będzie wypowiedzianem przez adwokatów przybyłych z Petersburga i Moskwy, a nie miejscowych wileńskich, musiał się p. Białyj zadowolić obroną czysto przedmiotową swoich klientów, a między nimi przeważnie familji Zalewskich, to jest zakrystjana kościoła krożańskiego, jego żony i dzieci.

Ze swego zadania wywiązał się p. Białyj świetnie, dowiódłszy z logiką nieubłaganą, że zeznania, które przeciwko Zalewskim nagromadziła prokuratorja, nie zasługują na żadną wiarę, jako złożone w strachu, tembardziej, że między świadkami żaden nie zeznawał o tem, co słyszał od drugich, a czasami i od trzecich osób. Bardzo zręcznie korzystając z plątaniny i jawnej nieświadomości świadków policjantów, wykazał p. Białyj, że familja Zajewskich w przewróceniu księdza Możejki i przeszkodzeniu jemu w zamiarze wyniesienia Przenajświętszego Sakramentu z kościoła krożańskiego wcale czynnego udziału nie brała i brać nie mogła. W tym względzie dowody jego tak były jasne i przekonywające, że izba sądowa je całkowicie w swoim dekrecie przyjęła. Co do drugiego oskarżenia, któremu podlegała familja Zalewskich, a mianowicie, że głowa tej rodziny był wspólnikiem „przestępstwa" włościan krożańskich i pomagał im do „buntu" przez to, że włościanom, którzy się zmieniali w kościele i wartę tam utrzymywali, aby ktokolwiek w ich obecności nie wyniósł z kościoła Przenajświętszego Sakramentu, pozwalał nietylko wchodzić do swego mieszkania, ale nawet nie przeszkodził im gotować sobie jedzenie w jego kuchni i tym sposobem umożebnił, jako wspólnik (*posownik*) ciągłą obecność w kościele jednych i tych samych włościan, którzyby bez tego stojąc całemi dniami o chłodzie i głodzie, niezawodnie się rozeszli po chatach. Piękny ustęp mowy p. Białego był ten, w którym zwracał uwagę sądu na to, że przecież nie można winić biednego zakrystjana za to, że nie użył siły dla wyprowadzenia zgłodniałych włościan, z których dużo było jego przyjaciółmi i krewnymi. A zresztą jak można tego od niego żądać, kiedy Klingenberg w otoczeniu 80 policyjskich siepaczy dokonać tego nie mógł i musiał nawet przed

---

4)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

(Ciąg dalszy.)

III.

Kiedy Jan Matejko odmalował już całą chwałę dawnej Rzeczypospolitej, zwrócił myśl swoją ku przyszłości. Za młodu malował upadek i winy, które upadek sprowadziły; mając już blisko lat pięćdziesiąt, postanowił malować przyszłe odrodzenie i zmartwychwstanie.

Ale jakżeż tu malować przyszłość? Można było tylko wyprowadzić po przed oczy widza przyszłości tej przeczucia, symbole i zadatki, i tak też począł sobie Matejko; a kto zrozumiał „Unję", ten wie już, jak sobie mistrz przyszłe zmartwychwstanie wyobrażał. Kiedy Polska do wspólnej wolności i oświaty i do wspólnego braterstwa powoła tych także, którzy w dawnem życiu Rzeczypospolitej udziału nie mieli i kiedy lud głosu tego usłucha, wtedy zmartwychwstanie Ojczyzna.

Równocześnie w roku 1886 ujrzały świat dwa wielkie obrazy Matejki, z których jeden tylko, nierównie większy i wspanialszy, został przesłany na lwowską wystawę, a w tych obrazach wypowiedział już Matejko wyraźnie swoją myśl o przyszłem Polski odrodzeniu. Jeden z nich, ten, któregośmy we Lwowie nie oglądali, wyobrażał „Wernyhorę", owo na półmityczne wcielenie przeczuć ludowych, owego dziada ukraińskiego, który przed wiekiem wieścił i upadek i odrodzenie Polski. Prorokuje on na płótnie, a chłopi jego słuchają; w nich rodzi się już moc, mająca kiedyś wieko trumny odwalić.

A tu, na ogromnem płótnie, darowanem przez mistrza narodowi, prowadzi Dziewica Orleańska, dziewczę z ludu, króla odbudowanej, oswobodzonej Ojczyzny na wielkie święto koronacji. Zdeptano chorągwie wroga, noc jeszcze jest dokoła, ale wspaniały kościół, który czeka na naród, powracający do swobody i życia, płonie na zewnątrz pełen blasku i światła. Dokoła bohaterów oswobodzicieli roi się od tłumów i lud ubogi, nagi, brata się z paniami możnemi i z rycerstwem narodu. Ale oswobodzicielka to, co zrobiła, nie zrobiła ani z ludzkiej mocy, ani z namiętności człowieczej. Bóg ją powołał do czynu przez świętych swoich, Bóg jeden, w którego wierzyła gorąco, dał jej zwycięstwo. Niebiańskie postacie Archanioła Michała, świętej Katarzyny i świętej Małgorzaty, bujają przed nią w powietrzu i wiodą orszak do kościoła przyszłej chwały. Inni, pośledniesi ludzie, tych postaci nie widzą; nie widzi ich król, jadący na koniu pomiędzy żoną i metresą, nie widzi ich kardynał, spoglądający dumnie na tłumy, nie widzą ich hetmani i rycerze; nie widzi ich także rzesza u dołu; oczy ludzi zwyczajnych, zwrócone tylko ku ziemskiej bohaterce ku oswobodzicielce; jakaś nad wyraz piękna dama klękła przed nią w zachwycie; jakaś niewiasta z ludu, podniosła niemowlę swoje, aby ujrzało Johannę, aby o niej nie zapomniało. Ale sama Dziewica Orleańska, przepyszna święta i bohaterka, jadąca na koniu, w pancerzu i ze sztandarem w ręku, wie, skąd przyszło zwycięstwo; ona wpatrzona w postacie niebiańskie, w archanioła bojów, św. Michała, roztwierającego piorunne loty, w świętą Katarzynę, pochyloną ku niej miłościwie i w świętą Małgorzatę, zamodloną wśród powietrza.

Pomysł to olbrzymi, którego niestety mdłe i sceptyczne pokolenie nie zrozumiało, a kto nieuprzedzonem okiem i z dobrą wolą patrzy na to płótno, ten musi się zachwycać potęgą postaci; wspaniałym jest hojny niebieski Michał, szybujący przez powietrze, wspaniałym nad wyraz hetman Francji, jadący na czele orszaku, a tu poraz pierwszy i poraz ostatni wśród dzieł Matejki spotykamy się z doskonałą pięknością niewieścią. Nie masz u tych niewiast tego, co nowożytni zwykli nazywać wdziękiem kobiety, a co jest jakiemś połączeniem mdłości i zalotności, wyrobionem przez sztuczne życie wielu pokoleń, ale jest owa piękność doskonała, olimpijska, którą widzimy na posągach greckich i na obrazach włoskiego odrodzenia; widzimy ją u Johanny, u owej starszej już niewiasty wysokiego rodu, o której wspomniałem już, u świętej Katarzyny i świętej Małgorzaty, a przedewszystkiem może u przecudownej Agnieszki Sorel, będącej jedną z najpiękniejszych bogiń, stworzonych kiedykolwiek przez sztukę ludzką.

To zalety, ale niestety są i błędy, które łatwo odkryć i których nie omieszkali podnieść ci, dla których mistyczna myśl i idealny nastrój Matejki były obcemi; rzesze, garnące się dokoła koronacyjnego orszaku, są zbyt bliskie głównych postaci, zjawienia niebieskie dotykają się prawie postaci ziemskich, nie masz ani pierwszych, ani drugich planów, nie masz rozdziału pomiędzy niebem i ziemią; jest myśl wielka, są wspaniałe postacie, nie masz jednolitego, dającego się wzrokiem objąć obrazu.

W dalszym ciągu wykonania myśli lat ostatnich odmalował Matejko w olbrzymich rozmiarach „Kościuszkę pod Racławicami", a w rozmiarach, jak na przedmiot i mnogość wyobrażonych postaci stanowczo małych „Konstytucję Trzeciego Maja", a zaczął malować obraz tej wielkości, co „Unja" i „Rejtan", wyobrażający „Śluby Jana Kazimierza" i niestety tego obrazu nie skończył.

„Kościuszko pod Racławicami" wyobraża wprawdzie chwilę rzeczywistej dziejowej przeszłości, ale w myśli mistrza ta chwila powtórzy się kiedyś na większe rozmiary i z większym skutkiem i lud siermiężny zdobędzie pod wodzą męża, który lud ten poprowadzić zdoła, męża oświeconego i umiejącego miłość przeszłości i przyszłości w jednem połączyć sercu, sztandary i armaty wrogów. Stanie się cudów cud, z szlachtą polską polski lud, i naród wkroczy do nowej, szczęśliwej, a świetnej i doskonalszej doby żywota swego.

Myśl była zacna; w wykonaniu są wielkie zalety, rozkład obrazu bardzo jasny, wszytkie postacie dziwnie plastyczne, wszystkie typy i ludowe i szlacheckie dziwnie prawdziwe, a niektóre grupy, jak naprzykład mnich, modlący się nad konającym szlachcicem, są przepiękne. Czuć, że wielki malarz tworzył ten obraz, a jednak obraz nie wyraża tego, co wyrażać powinien i nie ma już heroicznych zalet obrazów Matejki, chociaż jest prawie zupełnie wolny od błędów, które Matejkę znamionują. Z tym obrazem wszedł mistrz krakowski w trzecią manierę twórczości swojej, a nie powjem, żeby to był postęp. Zestąpił na ziemię, usiłował uczynić zadość wymaganiom dzisiejszych realistów, straoił przytem nie jedno znamię własnego genjuszu, a bądź co bądź nie zdobył tego, co stanowi rzeczywistą wartość i rzeczywisty urok realistycznej szkoły. Prawda, że ci chłopi są to najprawdziwsi w świecie chłopi, i że stoją pod lasem, nie na pierwszym planie, tylko nieco w głębi. Prawda, że obraz nie jest płaski i że nie masz w nim zamięszania niebios i ziemi, dającego potężną broń tym, którzy ganią „Joannę d' Arc". Ale ci ziemscy, brzydcy często i rubaszni ludzie, nie są obwiani powietrzem, nie znajdują się pośród żyjącej przyrody, któraby ich jedna uszlachetnić zdołała; tętno urocze natury nie biło dla Matejki, i widzimy tylko chłopów krakowskich, o których niepodobna wierzyć, żeby się byli poszli bić dla jakiejś idei, prowadzonych przez wodza, w którym nie podobna poznać tradycyjnego Kościuszkę. Tacy chyba oswobodziciele wielkiego dziejowego dzieła nie wykonają.

Konstytucja trzeciego maja była czynem, którym naród szlachecki ocknął się z dawnej wyłączności, i którym położył fundament pod przyszłe życie narodu, powołujące do równości i wolności wszystkich, którzyby się tego godnymi stali i tę chwilę musiał mistrz odmalować w wykonaniu swojej myśli. Ale niestety ten obraz niedopisał ze wszystkiem. Postacie zbyt małe sprawiają, że nam się ten obraz rodzajowym prawie wydaje; pełno tu przewybornych typów, ale nietylko ludzie nie są piękni idealną pięknością dawniejszych postaci Matejki, nie czuć w nich ducha podniosłego, ani zapału, ani wiary w czyn dokonany. Nie brak tu śladów jenjalności, ale obraz jest zarówno niegodny ręki, która go kreśliła i przedmiotu który wyobraża.

Czem miał być obraz niedokończony, wyobrażający „Śluby Jana Kazimierza?" Myśl jego jest jasną i wiąże się z myślą nie już tylko ostatnich lat, ale całego żywota przedwcześnie zmarłego mistrza. Pierwszy straszny pogrom spadł na szlachecką Polskę, która po wygaśnięciu Jagiellonów zamknęła się już była szczelnie w samolubstwie stanowem i ten pogrom od Szweda, Prusaka i Moskwy otworzył na chwilę oczy szlachcie i możnowładcom i obudził ich sumienie. Zrozumieli, że grzeszą przeciw Bogu i gubią ojczyznę nie dopuszczając ludu do udziału, ani w wolności, ani w prawie, chcąc się tedy Bożej doprosić pomocy ku odegnaniu przemożnego wroga, biegli do ołtarzy Boga Rodzicy i ślubowali jej, że uczynią zadość sprawiedliwości i wyrównają krzywdy chłopskie, krzywdy miljonów, któremi rządziły coraz samolubniejsze krocie. Tem ślubowaniem, tem przedsięwzięciem silni, powstali i pokonali najezdcę, dano Polsce czas do naprawy. Ale naród szlachecki nie skorzystał z pory opamiętania, odegnawszy wroga i odzyskawszy niepodległość, zapomniał o ślubach swoich i był odtąd dwakroć bardziej występnym, bo robił to, o czem wiedział, że jest grzechem. I przyszły rozbiory i ucisk stuletni zawieszony nad Polską za niedotrzymanie ślubów Jana Kazimierza i przyszło wnukom odrabiać wśród hańby i męki i niewoli to, co zmarnowano wśród szczęścia, chwały i swobody i przyszło robić w pętach to, czego nie zrobiono, mając wolne ręce. A jednak jest i dziś podobieństwem spełnić śluby Jana Kazimierza, a dopiero z ich ostatecznem spełnieniem, ze zmyciem wszystkich krzywd przeszłości i z podaniem wolności pełnej ludowi, godnemu już tej wolności, rozpocznie się kiedyś nowa doba polskiego szczęścia i polskiej wolności. (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

pięściami włościan sromotnie rejterować na chór kościelny.

Następny mowca siłą i śmiałością czynionych administracji zarzutów przeszedł wszystkich poprzednich obrońców, a nawet i wszelkie oczekiwania. Był nim Turczaninow, najstarszy weteran adwokatury *russkiej*.

Z początku mówił cicho, głosem przytłumionym. Słuchano go w głębokiem milczeniu i z uwagą. Gdy zaczął mówić o swoich specjalnych klientach, nabrał jego głos więcej siły, a jego wyrażenia dosadności i grozy. Jako nowy argument, dotąd nie przytoczony dla okazania niewinności oskarżonych, wypowiedział zdanie, że przecież nie mogło być ani buntu, ani żadnego spisku, a tem samem i przestępstwa, gdyż nie było głównego charakteru spisku, tj. przygotowania. Nie mogli włościanie wiedzieć, czego od nich żądać będzie Klingenberg, a więc nie mogli się przygotować do oporu przeciw nieznanym im jeszcze rozporządzeniom; narady włościan, różne projekty i zamiary, które poprzednio wygłaszali, żadnego charakteru przestępstwa mieć nie mogły, gdyż samo przez się w żadnym związku nie stoją z tem, co później nastąpiło.

„Któż z włościan mógł przewidzieć, że Klingenberg od razu zacznie od przewracania krzyżów i portretów carskich, od bicia nahajami kobiet i strzelania w kościele? Co potem nastąpiło, było wywołane tylko przemocą i gwałtem policjantów Klingenberga; był to naturalny, logiczny — więcej powiem — chwalebny poryw oburzenia, a jeżeli chce sąd należycie go ocenić, to proszę sobie wyobrazić, coby i z nami się działo, gdyby oto tutaj do tej sali, gdzie jest też portret cara i krzyż Zbawiciela, wpadł jaki drugi Klingenberg i przewracając jedno i drugie, zaczął nas okładać plagami. Przecież nie my jedni wiemy, czem ma być i czem powinien być kościół, o którym Chrystus powiedział, że „dom mój jest domem modlitwy, a wy z niego zrobiliście...“ Mowca przy tych słowach stanął, machnął ręką i powiedział spokojnie: „resztę słów ewangelji panowie, jako chrześcjanie, znać musicie“. A te słowa, których nie dopowiedział pan Turczaninow, lecz dopowiedział w sumieniu każdy ze słuchaczy, są: „a wy z mego domu zrobiliście jaskinię „łotrów“.

„A więc — mówił dalej — oporu przeciw władzy nie było, a był tylko tumult między bijącymi a bitymi, który przestępstwa politycznego stanowić nie może. W tej burdzie nieprzygotowanej i nieprzewidzianej, lecz za to gorszącej, rolę ohydną odegrali przedstawiciele władzy, rolę uczciwą włościanie krożańscy, których tutaj widzimy na ławie oskarżonych. Jeszcze mniej było oporu przeciw księżom, chociaż i to są ofiary tego procesu. Ksiądz nie jest bynajmniej przedstawicielem władzy cywilnej w kościele, nie jest przed ołtarzem czynownikiem, przed którym naród mógłby się buntować, lecz sługą bożym, który przed swoimi współwyznawcami dopełnia świętych obrządków. Jeżeli podług ich sumienia dopełnia ich niewłaściwie, albo nawet takowe gwałci, a pobożni ludzie chcą mu w tem przeszkodzić, to w żadnym razie prawo nie może ich czynności podciągnąć pod miano buntu przeciw władzy cesarskiej, gdyż ksiądz w tej chwili przedstawia nie cara, ale Boga“. (*N. Ref.*)

Korespondencje.

Petersburg 3. listopada.

Wśród niepewności i oczekiwania, jakie tu powszechnie panuje, niepodobna wcale pisać o sprawach wewnętrznych. Prasa rosyjska już od kilku tygodni, w oczekiwaniu bliskiej katastrofy, przestała niemi się zajmować. Polityka wewnętrzna przyszłego cara jest dotąd dla wszystkich zagadką. O ile się poinformowałem, Mikołaj II. ma być człowiekiem pełnym energji i silnej woli i odznaczać się bystrością umysłową, która się przebija w jego żywem, przenikliwem spojrzeniu. Mówią tutaj powszechnie o niechęci jego do P o b i e d o n o s c e w a i do jednego z najwyższych przedstawicieli administracji w krajach polskich. Kilka drobnych na pozór szczegółów pozwala nam przypuszczać, iż postępowanie młodego cara względem jego poddanych polskich zmienić się może na lepsze. Mikołaj II. jako następca tronu miał sposobność zrobienia wyłomu w systemie swego ojca. Oto jeden z bardzo zasłużonych wojskowych podróżników, Polak i katolik, pragnął nabyć dobra na Litwie, co — jak wiadomo — jest zakazanem i obostrzonem tylu ukazami, niedopuszczającymi bezwarunkowo żadnych wyjątków. Doszło to do wiadomości carewicza. Pułkownik N. N. otrzymał prywatnie pisemne pozwolenie z podpisem carewicza na nabycie rzeczonych dóbr. Gdy mu za to przyszedł tenże dziękować, otrzymał od carewicza taką odpowiedź: „Mnie wszystko jedno, kto dobra nabywa; możesz pan choć całą Litwę zakupić“. Drugi również wypadek — o którym w chwili obecnej pisać już można — rzuca również światło korzystne na charakter młodego władcy. Z chwilą przejścia kolei południowo-zachodnich w posiadanie rządu, siedmiu tysiącom r o d z i n p o l s k i c h u r z ę d n i k ó w k o l e j o w y c h groziło usunięcie z posad i pozostanie bez chleba. Środków prawnej obrony nie było oczywiście żadnych. Zagrożeni temi smutnemi następstwami udali się z prośbą prywatną do carewicza, prosząc o wstawienie się za nimi. Carewicz rozmówił się w tej sprawie z p. Kriwoszeinem, ministrem komunikacyj, a skutek był wkrótce widoczny: urzędnicy kolejowi pochodzenia polskiego pozostali „tymczasowo“ na swych stanowiskach.

Wracam jeszcze do sprawy k r o ż a ń s k i e j. Kwestja ułaskawienia monarszego skazanych, ma być na najlepszej drodze. Zapewne miał ważne powody p. Adam P l a t e r, marszałek gubernjalny szlachty, że się u s u n ą ł od udziału w sądzie. Dla sprawy samej była to szkoda, gdyż miejsce jego w sądzie zajął pomiędzy przedstawicielami stanów p. L e o n t i e w, marszałek powiatowy, zacięty wróg katolików i liche przytem indywiduum. Był on w całym przebiegu tego procesu prawą ręką jenerał gubernatora Orżewskiego, którego jest przyjacielem osobistym. Tego Leontiewa nazwali adwokaci drugim prokuratorem w tej sprawie. P. Leontiew wystąpił nawet z osobnym wnioskiem, obostrzającym wyrok, wydany na obwinionych. Wreszcie nie należy przytem zapominać, iż znany wyrok w sprawie krozańskiej zapadł większością t y l k o j e d n e g o głosu. (*Czas*).

Bułgarja a Rosja.

Po długiem oczekiwaniu, wśród powszechnego naprężenia umysłów została wreszcie kwestja s t o s u n k u B u ł g a r j i d o R o s j i, poruszona na posiedzeniu sobrania w d. 5. bm. i przez prezydenta obecnego gabinetu bułgarskiego Stoiłowa wyjaśniona. Obrady toczyły się przy niezwykle licznym współudziale deputowanych, przy zapełnionych publicznością galerjach i tłumu ludu, otaczających z ciekawością gmach sobranja.

Po odczytaniu telegraficznych odpowiedzi cara Mikołaja i ministra Giersa na depesze kondolencyjne, dep. M i c h a l o w s k y odczytał projekt adresu na mowę tronową. Mowca oświadczył, że mniejszość komisji adresowej domagała się poruszenia w adresie stosunków Bułgarji do Rosji. Większość natomiast odstąpiła od tego żądania w nadziei, że prezydent ministrów, Stoiłow, użyje innej sposobności, aby te stosunki wyjaśnić. Natychmiast powstał na to Stoiłow i w dłuższem przemówieniu określił swoje stanowisko wobec polityki zagranicznej. Przewodnia jego myśl streszcza się w tem, że zadanie Bułgarji w stosunkach polityki zewnętrznej polega na jak najściślejszem przestrzeganiu postanowień berlińskiego traktatu. Powodem upadku Stambułowa była jego polityka wewnętrzna, a nie zagraniczna. Bułgarja musi przez postępową swoją politykę wewnętrzną zdobyć sobie u mocarstw zaufanie i szacunek, a potem nie zabraknie owoców i rezultatów w polityce zagranicznej. Trzeba utrzymywać dobry stosunek z Portą, mocarstwa sąsiednie uznać za przyjaciół, współdziałających razem z Bułgarją w postępie ludzkości. Wobec dalszych mocarstw strzedz trzeba postanowień traktatowych. I n n a s p r a w a z R o s j ą. Stoiłow dał tu historyczny rzut oka na rozwój stosunków bułgarsko rosyjskich, począwszy od wstąpienia na tron ks. Ferdynanda. Książę nie przyczynił się niczem do pogłębienia przepaści istniejącej. Przeciwnie, rząd bułgarski ma świadomość, że urzędowa Rosja nie przestała okazywać Bułgarji swej życzliwości. Nie istnieje żaden powód, któryby trwale mógł rozdzielać te dwa kraje.

Mowca w imieniu rządu uroczyście przyrzeka wszelkich dołożyć usiłowań, aby sprowadzić stosunki normalne z Rosją, ale wynik tych usiłowań nie zależy wyłącznie od Bułgarji. Z tem liczyć się należy. Polityka Stoiłowa nie sprowadzi niebezpieczeństw, jak się tego obawiają. W y ł ą c z o n o z n i e j z u p e ł n i e p o w o ł a n i e o f i c e r ó w r o s y j s k i c h n a r z u c a n i e k w e s t j i d y n a s t y c z n e j i n a r u s z a n i e b u ł g a r s k i e g o t e r y t o r j u m. Mowca jest przekonany, że Rosja może utrzymywać normalne stosunki tylko z samodzielną Bułgarją. Przestańmy się już raz dzielić na partje rusofilskie i wrogie Rosji, a pamiętajmy przedewszystkiem o polityce wewnętrznej.

Mowę Stoiłowa przyjęto oznakami wielkiego zadowolenia. Przemawiało po nim jeszcze dziesięciu posłów, z tych tylko trzech przeciw niemu. Z tych ostatnich dwaj socjaliści oświadczyli się wprawdzie za pokojowym rozwojem, nie widzą atoli żadnej korzyści dla Bułgarji w pokoju z Rosją, jak długo w carstwie nie będzie zaprowadzoną k o n s t y t u c j a. Na to odezwały się głosy *Dolu* i *Precz z nimi!*

W imiennem głosowaniu uchwalono 134 głosami przeciw 25 wotum zaufania dla zagranicznej polityki Stoiłowa. Znaczy to, że moskalofile bułgarscy podporządkowali się polityce obecnego gabinetu. Przyjęty jednogłośnie projekt adresu wyraża zaufanie do wewnętrznej polityki rządu.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 9. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Makbet“, tragedja w 5 aktach Szekspira. Dziewiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. R a i n e r o w i zdarzył się niemiły wypadek. Koń, na którym wyjechał na spacer, potknął się i arcyksiążę upadł na ziemię. Natychmiast jednak podniósł się i zdrów zupełnie, dosiadł konia napowrót. — P. Jakób G l ü c k s o n, b. dyrektor teatru krakowskiego, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 17. bm. pobłogosławionym zostanie w Krakowie związek małżeński między p. Ludzimiłem Trzaska T r z a s k o w s k i m, komisarzem powiatowym, synem radcy szkolnego Bronisława i Marji Trzaskowskich, a panną Jadwigą P i e n i ą ż k ó w n ą, córką profesora Czesława i Seweryny z Krużlowy Odrowąż Pieniążków.

Ślub panny Haliny M o c h n a c k i e j, córki pod pułkownika obrony krajowej 19. pp. Karola Mochnackiego, z p. Zdzisławem G o t t e b-H a s z l a k i e w i c z e m, właścicielem dóbr, odbędzie się d. 10. listopada w prywatnej kaplicy ks. arcyb. Issakowicza.

Gazeta Polska donosi: W ubiegły piątek d. 2. bm. odbył się w Grodnie zaślubin p. Elizy O r z e s z k o w e j, znakomitej powieściopisarki, z p. Stanisławem N a h o r s k i m.

Nekrologja. Na Żmudzi, we wsi Klaryszkach, powiatu szawelskiego, zmarł d. 27. zm. w 48 roku życia, Wacław L a n z b e r g, właściciel dóbr ziemskich. Sp. Wacław Lanzberg, pomimo słabej kompleksji i młodocianego wieku, brał czynny udział w powstaniu r. 1863.

Kalendarz. Piątek (9.): Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 4. minut 22.

Przypominamy, iż arkusze adresu dla ks. Sapiehy, wyłożone są w redakcjach dzienników tutejszych, księgarniach i klubach. Z prowincji odesłano już sporo podpisanych arkuszy.

Wieczór z tańcami. Na dochód funduszu budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie i schroniska ubogich pod zarządem braci tercjarzy św. Franciszka we Lwowie, odbędzie się we czwartek d. 22. bm. w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami, urządzony staraniem „Klubu szermierzy.“

Wiec miast. Komisja stała, wybrana na wiecu miast, nadesłała nam następujący komunikat: Wybrana na wiecu trzydziestu miast komisja stała odbyła swe pierwsze posiedzenie w Przemyślu w dniu 4. b. m. Na posiedzenie przybyli Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic; dr. Ignacy Budzynowski, burmistrz Sambora; dr. Franciszek Doliński, wiceburmistrz Przemyśla i dr. Eljasz Goldhammer, asesor Tarnowa. Prezesem komisji wybrano W. Biechońskiego, sekretarzem dr. Fr. Dolińskiego, poczem przeprowadzono wyczerpującą dyskusję nad wszystkimi sprawami przekazanemi komisji przez wiec i przydzielono je pojedyńczym członkom komisji do opracowania na podstawie wskazówek przez komisję uchwalonych.

W sprawie wydawnictwa miesięcznika dla zastępywania interesów trzydziestu miast postanowiono wydawać miesięcznik we Lwowie i polecono prezydjum komisji wyszukanie odpowiednich osobistości dla złożenia komitetu redakcyjnego i ułożenia programu i warunków wydawnictwa.

Sprawę zaprowadzenia jednolitego umundurowania służby miejskiej i zakupna materjałów w krajowych fabrykach, tudzież wyszukania krajowej fabryki do wyrobu sikawek i wszelkich przyborów ogniowych przydzielono p. W. Biechońskiemu i zaproszono do pomocy burmistrzów Rozwadowskiego z Żółkwi i Kleina z Podgórza.

Do opracowania sprawy zaprowadzenia statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich we wszystkich trzydziestu miastach, zaproszono dr. Alsa, wiceburmistrza z Rzeszowa. — Sprawę obmyślenia środków, w jaki sposób ma być uchylonym uciążliwy sposób rozłożenia kosztów utrzymania szkół ludowych w miastach, przydzielono dr. Ignacemu Budzynowskiemu do opracowania. Chcąc wydawnictwo miesięcznika rozpocząć już od dnia 1. stycznia 1895 roku, komisja postanowiła odbyć następne posiedzenie jeszcze w ciągu listopada r. b.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Asystentem II. przy katedrze anatomji opisowej w uniwersytecie Jagiellońskim mianowany został p. Kazimierz Hofmokl, słuchacz medycyny.

Losy na oryginalne rysunki Matejki są do nabycia w handlach krakowskich po 1 zł. Dochód przeznaczony zostanie do wedle ś. p. mistrza na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej w kuchniach komitetowych.

W Czernichowie w szkole rolniczej wybuchłe nieporządki, jak dowiaduje się *Czas*, redukują się do m n i e j s z y c h rozmiarów, aniżeli początkowo mówiono. Mianowicie uczniowie drugiego kursu już od początku roku szkolnego okazywali brak karności. Obecnie wskutek ukarania jednego z najoporniejszych, wszyscy jego koledzy w liczbie szesnastu czuli się obrażeni i wypowiedzieli posłuszeństwo dyrekcji. Ta oczywiście nie mogła tego puścić płazem i w porozumieniu z kuratorją postanowiła ogłosić nowe wpisy, przy których uczniowie niekarni nie zostaną napowrót przyjęci. Jakkolwiek ich liczba stanowi bardzo mały procent ogółu, zawsze to fakt ubolewania godny. Na szczęście i na pochwałę młodzieży trzeba zaznaczyć, że inne kursa szkoły czernichowskiej trzymały się od całej tej sprawy z daleka i nie dały przełożonym powodu do zażaleń.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 zł) z fundacji imienia Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Stefanowi hrabiemu Zamoyskiemu, prezesowi towarzystwa, a po najdłuższem jego życiu radzie nadzorczej towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego towarzystwa n a j d a l e j d o d n i a 20. g r u d n i a rb. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców, lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do towarzystwa w charakterze członka, lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział centralny Towarzystwa.

Z „Sokoła“. W sobotę dnia 10. bm. o godzinie 7. wieczorem, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym zmiana statutu, która wymaga z w i ę k s z o n e g o k o m p l e t u.

Ze sfer łowieckich. W Stanach, pow. Nisko, w olbrzymich dobrach lasowych p. Jana K o m o r o w s k i e g o, odbyło się w dniu 3. i 5. bm. polowanie w 21 strzelb, na którem — jak nam donosi jeden z uczestników — padło 315 zajęcy, 22 rogaczy, 5 lisów i 1 cietrzew. Nadspodziewany ten rezultat — zwłaszcza pod względem zajęcy, a z uwagi na okoliczność, że zajęto jedynie t. zw. okrajki, wcale zaś nie tykano wielkich kniei — przypisać należy jedynie racjonalnej gospodarce łowieckiej właściciela kniei, gdyż faktem jest, że jeszcze kilka lat temu lasy te obfitowały wprawdzie w wielką ilość grubszej zwierzyny, natomiast zajęcy bywało z reguły nader mało. Liczne grono myśliwych składające się przeważnie z obywatelstwa bliższej i dalszej okolicy, a wśród którego było także trzech właścicieli ziemskich z Królestwa Polskiego — podejmował gościnny gospodarz, p. Jan Komorowski, przez cztery dni z rzędu z munificencją i serdecznością iście staropolską.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 4·9°C., najwyższa + 8·0°C., najniższa 1·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 8°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Epidemja cholery niepokojąca kraj nasz, wystąpiła w mieście naszem od dwóch tygodni groźnie. Ogólny zastój, utrudnienie komunikacji i odwołanie targów spotęgowały znaną powszechnie nędzę większej części mieszkańców Skałatu, a w następstwie tego braku należytego pożywienia przyczynia się do gwałtownego rozpowszechniania się choroby. Położenie ubogich mieszkańców tutejszych jest rozpaczliwem, bo wobec ciągłego niestety wzrostu zarazy każdy z biedaków tracąc otuchę uważa się już naprzód za niechybną pastwę nieubłaganego wroga. Ofiarność miejscowa nie może nawet w części zaradzić najgwałtowniejszej potrzebie. Konieczną tu jest pomoc publiczna. Zawiązany w celu zwalczenia nędzy obywatelski komitet ratunkowy udaje się przeto do świetnej redakcji z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie w łamach szanownego pisma odezwy o nasyłanie na ręce sekretarza adwokata dr. Ehrlicha w Skałacie datków na cele zapobieżenia rozszerzania się groźnej epidemji. W Skałacie dnia 6. listopada 1894 roku. Za komitet ratunkowy Ksiądz *Marceli N.*, proboszcz. (p. nieczytelny). Dr. *Ehrlich*.

Z prasy. *Nowiny Raciborskie*, które dotąd wydawał i redagował Karol M a ć k o w s k i, przeszły na własność Jana E c k e r t a, dawniejszego współredaktora *Katolika*. *Dziennik Poznański*, donosząc o tem, pisze: Karol Maćkowski położył przez długoletnią pracę na Górnym Szląsku wielkie zasługi około rozwoju polskości tamże, a mianowicie w powiecie raciborskim i graniczących z nim powiatach, a za obronę praw języka ojczystego ludu górno-szląskiego kilkakrotnie siedział w więzieniu, jeszcze teraz czeka go 4-miesięczna kara więzienna. Lud górno-szląski pełną obywatelskiego poświęcenia pracę w wdzięcznej zachowa pamięci.

Pomnik Chopina. Z Paryża donoszą: Odsłonięcie skromnego pomnika w Żelazowej Woli, będzie może miało następstwa, których się jego inicjatorowie nie spodziewali. Stopniowo, nie odrazu — Francuzi mają zbyt wiele z sobą samymi do mówienia, aby ich obchodziło to, co się dzieje w jakiejś tam Warszawie — dowiedzieli się jednak prawie wszyscy, że Warszawa uczciła Chopina i niektórzy doszli do przekonania, że Paryż również dawno powinienby był to uczynić. Należy zaznaczyć, że pierwszy podniósł tę myśl dziennik senatora Ranc'a *Paris*; dziś zaś młody feljetonista Ludwik Mullem na szpaltach *Justice*, organu Clémenceau, z przykrością stwierdza, że żadna jeszcze stolica europejska nie wzniosła pamiątki śpiewakowi marsza żałobnego, który, według niego, stokroć jest bardziej wzruszający od Beethovenowskiego „*Sulla morte d'un eroe*“ od Wagnerowskiego i Berliozowskiego i wzywa do inicjatywy stolicę Francji, przypominając, że muzyk nasz pochodzi z rodziny francuskiej i jest tu — jak zresztą na całym świecie — bardzo popularny. Cieszę się tedy nadzieją, że z tego Paryża, gdzie myśl rzucona rośnie nieraz gwałtownie, jak kula śniegu, niedługo może będę wam mógł donieść o odsłonięciu drugiego, po Żelazowej Woli, pomnika Fryderyka Chopina.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Rozwój przedsiębiorstwa przybrał od kilku tygodni, jak już o tem potocznie donosiliśmy, zadawalające rozmiary. Komitet wystawy zajmował się wyborem miejsca na plac wystawy, od którego w głównej części pomyślność tejże zależy, a uważając proponowany wielokrotnie teren przed bramą rycerską dla braku drzew i niedogodności komunikacyjnych za niewłaściwy, doszedł po ścisłych badaniach do wniosku, że rozciągające się od bramy berlińskiej do bramy królewskiej plantacje z włączeniem obejmującego 7 morgów obszaru miejskiego placu zabaw dla młodzieży, oraz należącego do król. władzy fortyfikacyjnej terenu, będą miejscem dla wystawy najkorzystniejszem i przez położenie swe w pobliżu miasta i dworca tak dla mieszkańców Poznania, jak i dla przyjezdnych najdogodniejszem. Położenie miejsca tego odgraniczonego z jednej strony tamą kolejową, a z drugiej wałami fortecznymi przedstawia i tę korzyść, że nie będzie wymagało połączonego ze znacznym kosztem odgrodzenia i wystarczy zupełnie wystawienie po jednej bramie wchodowej w stronach od berlińskiej i królewskiej bramy, aby plac wystawy zupełnie odosobnić. Na wolnej od drzew przestrzeni ma stanąć wielki gmach przemysłowy, hala maszyn, oraz większe kompleksa budowlane, podczas gdy kioski, pawilony, restauracje, hale itp. znajdą pomieszczenie w plantacjach. Pomiędzy 346 zgłoszeniami, które do 1. listopada br. doszły, a dla których będzie potrzeba obszaru 4 do 5000 metrów kwadratowych, jest 234 z Księstwa Poznańskiego (z tych przypada 164 na miasto Poznań), a 112 od zamiejscowych wystawców. Ze względu na to, że wyznaczony dla zgłoszeń przeciąg czasu był stosunkowo krótkim, uchwalił komitet wystawy, aby do 1. grudnia br. uwzględniać jeszcze zgłoszenia wystawców z miasta Poznania i Księstwa, lecz tylko o tyle, o ile będzie można na ten cel obszarem dysponować.

---

22)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

— Ja wcale nie żartowałem — rzekł Napoleon tonem obrażonym — i nie uważam mej prośby za śmieszną. Wiek kobiety, którą zaślubię, jest mi obojętny. A przytem sądzę, bez pochlebstwa, że pani nie masz więcej nad lat trzydzieści.

— Mam trochę więcej!

— Nie wiem! Widzę, żeś młoda i piękna! — zawołał Bonaparte z zapałem — i jesteś kobietą, o której marzę..

— A jeżeli nie zgodzę się na to szaleństwo, cóż zrobisz!

— Poszukam gdzieindziej szczęścia, któregoś mi odmówiła — odrzekł Bonaparte z energją. — Chcę się ożenić — dodał po chwilowym namyśle. Przyjaciele wyszukali dla mnie żonę zachwycającą tak, jak pani w twoim mniej więcej wieku, z nazwiskiem i urodzeniem. Chcę się ożenić, powtarzam. Zastanów się pani nad tem!

Pani Permon nie miała się nad czem zastanawiać. Serce jej nie było wolnem. Kochała potajemnie jednego ze swych kuzynów, bardzo pięknego mężczyznę, nazwiskiem Stephanopolis. Przedstawiła go Bonapartemu i chciała, by wstąpił do gwardji Konwencji, którą poczęto sztyftować. Dla tego to żołnierza odrzuciła ofiarę Bonapartego, który jej tego nigdy nie zapomniał.

Od czegoż los człowieka zależy? Gdyby Bonaparte ożenił się z panią Permon, nigdyby zapewne nie był wodzem armji włoskiej i byłby zasłużył się nieznany w artylerji w czasie wojen bez chwały. W rozmowie tej zdradził on pragnienie ożenienia się korzystnego, zaślubienia kobiety bogatej, któraby mu ułatwiła wejście do życia czynnego i otworzyła mu szeregi wyższego towarzystwa, wówczas ukrywającego się, ale które miało wkrótce odżyć i wyrość z pośrodka szafotów. Podwójna odmowa pani Permon zrobiła z pensjonarki z Saint Cyr księżnę Piombino, a z przyszłego jenerała Bonapartego — męża Józefiny.

V.

Oblężenie Vedunu.

Pan de Lowendaal zdołał przebiedz przestrzeń oddzielającą Crepi-en-Valois od Verdunu. Przybywszy tu, udał się zaraz do ratusza miejskiego. Dwie ważne sprawy zmuszały go do zbliżenia się do teatru wojny i zamknięcia się wtem mieście, które lada chwila mogło być obleżonem. Musiał tu zlikwidować swój majątek i odebrać kaucję, jaką złożył w Verdun dla wydzierżawienia monopolu tabacznego. Prócz tego był jeszcze inny powód. Chciał on, przed ożenieniem się z Blanką de Laveline, zerwać związek, teraz dlań nieznośny, uwolnić się od miłostki, trwającej już kilka lat. Spotkał w Verdun młodą panienkę, pochodzącą ze szlachetnej rodziny, Herminję de Beaurepaire, którą uwiódł i wkrótce, udawszy się do Paryża, zapomniał o niej zupełnie. Ogarnięty szałem miłosnym dla Blanki de Laveline, czuł obojętność dla młodej kobiety, która oczekiwała go z obawą i nadzieją, w głębi starego pałacu swej ciotki, bardzo bogatej. Otóż teraz baron rozmyślał, jak wytómaczyć się przed tą, która zawsze uważała się za jego żonę; trzeba było koniecznie ten związek zerwać. Przejechał przez miasto silnie wzburzone, gdyż najdziwaczniejsze i sprzeczne zawsze wieści obiegały dokoła i stanął przed syndykiem miasta, przedstawiając mu swe żądanie. Ale ten mu odrzekł, że finanse Verdunu są w tak opłakanym stanie, że nie może być nawet mowy o jakiejkolwiek wypłacie.

— Jednakże — dodał urzędnik z miną tajemniczą — jest nadzieja, że będziesz pan baron zapłacony...

— Jaka! mów pan! — zawołał żywo Lewendaal.

— Jeżeli my nie mamy pieniędzy — ciągnął syndyk — to ma je cesarz austrjacki... Niech pokój będzie utrzymany, niech to nieszczęsne miasto uniknie okropności oblężenia, a odpowiadam za pańską, panie baronie, należność.

Baron, wprzód nim odrzekł, począł się namyślać. Kosmopolita, jak wszyscy finansiści, zupełnie mu było jedno, skąd brał pieniądze, czy z Austrji, czy z Francją.

Żaden więc skrupuł patrjotyczny w nim nie powstał; nie czuł oburzenia, gdy mu urzędnik mówił o oddaniu miasta w ręce nieprzyjaciół. Szło mu tylko o to, czy syndyk ma dobre informacje, czy był pewny, że żołnierze króla pruskiego i cesarza austrjackiego potrafią obronić miasto i zachować je przed nagłym napadem ochotników, którzy podobno już byli w drodze. Przez chwilę namyślał się nad tem wszystkiem, potem spytał o posiłki, jakie dążyły z Paryża do Verdun.

— Przyjdą zapóźno! — odrzekł syndyk.

— Ha! w takim razie jestem na pańskie usługi! — zawołał baron.

— Doskonale. Wszak przybywasz pan wprost z Paryża? Nie mówiłeś pan dotąd z nikim?

— Spieszyło mi się bardzo.

— Czy nie masz pan między swą służbą człowieka, któryby umiał zachować tajemnicę, będąc współcześnie gadułą — czyli umiejącego w danej chwili wypowiedzieć kilka słów pozornie nie obmyślanych.. Wszak mię pan rozumiesz?

— Rozumiem i mam takiego człowieka, Leonarda, mego służącego. Cóżon ma robić? O czem milczeć?

— Przedewszystkiem o naszych projektach.

— Wszak ich nie zna. A o czemże ma gadać?

— O wiadomościach z Paryża. Niech mówi, że miasto jest w rękach rozbojników, król jednak, wsparty na zbliżających się wojskach cesarza austrjackiego i króla pruskiego, lada chwila odzyska swą władzę i ukarze buntowników...

— Nic więcej? Leonard nie cierpi sankiulotów, doskonale wypełni to zlecenie.

— Leonard pański może dodać, że wie z najlepszych źródeł, iż 80.000 Anglików wylądowało przed chwilą w Brest i gotują się do pochodu na Paryż...

— A jakiż jest cel tych bajek?

— Usprawiedliwią one postanowienie, jakie poweźmiemy tej nocy.

— Gdzie?

— Tutaj. Zbiorą się wszyscy wybitniejsi mieszczanie i powezmą ostateczną decyję co do odpowiedzi, jaką trzeba dać księciu Brunświckiemu. Cóż, zgadzasz się, baronie na to wszystko?

— Przyrzekam panu i liczę, że pan dotrzymasz słowa co do zwrotu mych pieniędzy.

— Ludzie uczciwi, panie baronie, dotrzymując zawsze słowa! — rzekł syndyk, ściskając rękę dzierżawcy jeneralnego.

Dwaj wspólnicy rozeszli się. Jeden poszedł przygotowywać Leonarda do rozpuszczenia podburzających pogłosek śród ludu, drugi dla zyskania zwolenników zdrady, którą knuł tajemnie.

VI.

W pochodzie.

Po drodze werduńskiej maszerowali, śpiewając wesoło, ochotnicy Loary, w towarzystwie 13. pułku lekkiego, w którym Franciszek Lefebvre służył jako porucznik, spełniający obowiązki kapitana. Zapał błyszczał w ich oczach, żądza zwycięstwa ożywiała ich serca. Przechodząc przez wsie, w których na progach domów stawały kobiety, ochotnicy przesyłali im pocałunki.

Mężczyznom przyrzekali, że zwyciężą. — Szli ufni, zuchwali, pyszni, przy dźwięku piszczałek, przy odgłosie bębnów; trójkolorowe sztandary szeleściały pod wiatr i dusza ojczyzny unosiła się nad niemi. Opuszczając swe strony rodzinne, każdy z nich oddał wszystko, co posiadał, swym krewnym, mówiąc, że należy go uważać za umarłego. I bohaterowie ci szli, z piosnką na ustach, na śmierć za ojczyznę, którą uważali za świętość wielką i jedyną. W drodze napełniali powietrze odgłosem karmanioli, która płynęła po niwach i polach daleko. Gdy się zbliżono do Verdun, którego mury wznosiły się śród pól zżętych, komendant Beaurepaire kazał się zatrzymać. Należało wprzódy zbadać miejscowość. Prusacy nie byli daleko; według ostatnich wiadomości, obawa zasadzki z ich strony była uzasadnioną. Korpus więc rozłożył się obozem na wzgórzu, wśród krzaków dobrze osłonięty, niewidzialny z miasta. Przed sobą miano dolinę zieloną, w głębi której widać było kilka domów. Jakiś pastuch, który szedł za wojskiem od Dombasle został wzięty na indagację przez Beaurepaire'a. Nie mógł jednak dać żadnych objaśnień co do przypuszczalnych ruchów wojsk nieprzyjacielskich. Beaurepaire już miał kazać odejść pasterzowi, gdy się rozmyślił i zapytał:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Towarzystwie politechnicznem na wczorajszem posiedzeniu omawiano sprawę budowy nowego teatru, a w szczególności koszta, jakie pociągnęłoby za sobą wyprowadzenie teatralnego gmachu na placu Gołuchowskich. Powzięto uchwałę, że koszta fundamentowania byłyby znaczniejsze niż na innem miejscu tylko w takim razie, gdyby plan budowy wymagał zagłębienia fundamentów poniżej stanu wody zaskórnej. Co do tej uchwały, na podstawie informacyj ze strony fachowej, musimy zauważyć, że owo „zagłębienie" nie będzie niezbędnem, że więc i budowa teatru na placu Gołuchowskich nie byłaby kosztowniejszą, niż gdziekolwiekindziej.

Barbarzyństwo. Petersburski *Kraj* donosi: Jedenastu włościan powiatu małmyżskiego oddano pod sąd za to, że w celu złożenia ludzkiej krwawej ofiary bóstwom pogańskim, pozbawili życia włościanina Matiuszyna, któremu wyjęli wnętrzności i odcięli głowę.

Telefon przez Atlantyk. Obecnie Amerykanie zajęci są kwestją urządzenia komunikacji telefonicznej transatlantyckiej. Kwestja ukazała się tam na porządku dziennym niebawem po wynalezieniu telefonu. Niektórzy elektrotechnicy bezwarunkowo zaprzeczali możliwości zaprowadzenia komunikacji telefonowej pomiędzy Ameryką i Europą, podając za przyczynę zbytnie nagromadzenie elektryczności w linach drucianych z powodu długości i na wstrzymanie komunikacji, jakie stąd wyniknąć musi. Bez względu na to, ścisłe badania, w jakich warunkach może się odbywać rozmowa za pomocą drutu telefonowego, przeciągniętego przez Ocean, doprowadziły elektrotechników amerykańskich do wniosków, przemawiających na korzyść projektu. Główna przeszkoda polega na urządzeniu takiej linji telefonowej, któraby była zabezpieczona przed wszystkiemi wpływami postronnemi. Elektrotechnik Ekkert jest zdania, iż najzupełniej odpowiedziałby celowi drut stalowy, pokryty warstwą miedzi. Jedno z telegraficznych towarzystw amerykańskich oddawna używa takiego drutu. Inny Amerykanin, profesor Carty, proponuje inny sposób, który — jego zdaniem — wyda najlepsze rezultaty. Słowa mówiącego powinny być utrwalone w fonografie i z jego pomocą przeniesione do aparatu telefonowego. Na drugim końcu połączenia telefonowego drugi taki sam telefon, obracając się wolno, stopniowo przenosiłby na powierzchnię swego cylindra dźwięki, by następnie powtórzyć je w szybszem tempie. Na takiej podstawie możnaby — zdaniem Carty'ego — zaprowadzić komunikację telefonową pomiędzy Europą i Ameryką.

Mieszkańcy państwa niebieskiego przewyższają nieraz w drobiazgach zmyślnością i praktycznością nawet Europejczyków. Między innemi posiadają oni wyborny sposób na odzwyczajenie... osłów od ryczenia. L'abbé Huc, cytowany obecnie często, opowiada w swych pismach następujące zdarzenie: Zatrzymawszy się w pewnej miejscowości pod Pekinem, nie mógł on całą noc oka zmrużyć wskutek ogłuszającego i przeraźliwego ryku osła, znajdującego się w stjni. Rankiem użalił się ks. Huc przed właścicielem gospody na to niepokojenie nocne. Gospodarz skłonił się głęboko i zapewnił, iż odtąd zwierzę już nie zaryczy ani razu. Cała następna noc przeszła też jak najspokojniej. Podróżny, zaciekawiony, zapytał wówczas gospodarza, jak sobie z tym osłem poradził? Chińczyk wydobył małą książeczkę i odczytał następujący przepis: „Gdy osioł śpiewa (*sic!*) podnosi ogon w górę i przez cały czas śpiewu (!) trzyma go horyzontalnie. Zrób więc tak, aby ogon nie mógł być podniesionym. L'abbé udał się do stajni i zobaczył tam osła, stojącego w bardzo melancholijnym nastroju, cichego, pokornego, ze zwieszonym łbem. U końca ogona miało zwierzę przywiązany ogromny kamień. Podróżnik odwiązał kamień i uwolnił osła od tego ciężaru. Zaledwie zwierzę spostrzegło, iż nie ma hamulca na swym „popędzie muzykalnym", podniosło ogon i rozpoczęło taki koncert, iż l'abbé uciekł natychmiast ze stajni, prosząc gospodarza, aby czemprędzej znów kamień przyczepił.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. bm. odbył się ślub p. Marcina Warunka, z panią Anielą Zofją Kawecką, wdową po typografie, w cerkwi parafjalnej w Drohobyczu.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Chciałbym mieć fotografje wszystkich byłych słuchaczy wydziału budownictwa szkoły politechnicznej we Lwowie, aby tym sposobem przyjść w pomoc pamięci tych, którzy byli mymi słuchaczami, a dziś są moimi kolegami, i dlatego zwracam się do nich z uprzejmą prośbą o łaskawe obdarzenie mnie swemi fotografjami, oraz o zapodanie swych adresów.

Wszystkie czasopisma polskie upraszam o powtórzenie mej odezwy.

Juljan Zachariewicz,
profesor szkoły politechnicznej."

„Humorystyczny kalendarz Smigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.

Z dziedziny mody.

Lekkie, powiewne tkaniny znikają powoli z wystaw sklepowych, ustępując ciężkim, ciepłym materjom. Znacznej zmianie uległy kapelusze. Kwiaty wszelkiego rodzaju popadły zupełnie w niełaskę — zastąpiły je skrzydlate zastępy; ptaki rajskie, jaskółki gołębie i t. p. widnieją wyłącznie na modnych kapelusikach — a gdzie już w całości się nie nadają, ukazują się pompony, egretty, skrzydła „Parcival" itp. wyroby z piórek. Zawsze piękne strusie pióra i obecnie stanowiska swego dotrzymały. Aksamit, wstążki, dżery i bardzo wiele klejnotów fantazyjnych składa się na dalszą całość misternych arcydzieł, zwanych... „kapeluszami." Fasony okrągłe, bez wyjątku, sporych rozmiarów — ukazują się przeważnie w stylach historycznych. „Directoire" i „Cabriolet" (dawniejsze „Amazonki") i na zimę się stanowczo utrzymają.

W dziale „okryć" najskromniejszymi przedstawiają się angielskie żakiety sukienne, przeważnie przybierane wyłącznie „skosami," w rozmaite desenie przystebnowanymi. Żakiety, zarówno jak i paltociki aksamitne lub pluszowe, odznaczają się potężnymi do niemożliwości rękawami, jak również krótkim, suto fałdzistym karczkiem. Dla bezpiecznego wprowadzenia rękawów u sukien do tych istnych tunelów, wymyślono doń... rodzaj wachlarzy fałdzistych, na wzór miechów, które otwierają się przy zakładaniu żakietu, a następnie zamykają za pomocą ozdobnych haftek.

Wyłogi stale modne; bardzo ładną w tym rodzaju kombinację stanowią szenszyle do pluszu „marron." Futro to, obok soboli, uchodzi za najbardziej modne.

Oryginalny wytwór fantazji paryskiej stanowi kostjum z sukna „beige" z bluzką gronostajową z pod otwartego „smokingu." Chętnie również podbijają wytwornem futrem tem peleryny i kołnierze — szczególnie aksamitne.

Okrycia długie „Redingote" stanowczo i bieżącej jeszcze zimy utrzymują się na widowni.

Futro, jako przybranie sukien — i nadal jeszcze prym trzyma. Stosują je jako obszycie u dołu spodnicy, lub też *en long* od stanika wzdłuż spodnicy. Często wąski pasek futrzany okala i szyję.

Spodnice i nadal na biodrach prawie gładkie, rozszerzają się ku dołowi w sposób niemożliwy.

Aksamity *faille* i satin *duchesse* gładkie, lub deseniowane — oto obecne „faworyty" mody. Mora zawsze jest modna, szczególniej nowe rodzaje mory fantazyjnej.

Staniki bluzkowe, tak ładne i wygodne, zdołały utrzymać się stanowczo i na sezon zimowy.

Fasony t. z. *princesse*, szczególnie dla osób młodych, lub w ogóle smukłych, wciąż jeszcze bardzo noszone.

Do rozjaśnienia i urozmaicenia scenerji mody dzisiejszej dużo przyczynią się wprowadzone obecnie do bardzo eleganckich kostjumów rozmaite klamry, szpilki, spinki, guziki i pióra. W dziedzinie guzików panuje w ogóle większe urozmaicenie i większy, niż kiedykolwiek zbytek, tak daleco, że nawet cenne, wytwornie rżnięte kamee — stosują obecnie do tego użytku.

Toalety czarne, tak ładne i praktyczne — służyć będą i na sezon zimowy. Równie dobrze stosować tu można staniki czarne zupełnie, jak i barwne, lecz te ostatnie *de rigueur*, pokryte czarną *Mousseline chiffon*. Paryż chętnie nosi do spodnic czarnych jedwabnych — bluzkowe staniki o białem *fond*. Rękawy jednak w każdym razie powinny być czarne i koniecznie z jednakowej ze spodnicą materji.

Ostatnią ekscentrycznością — pardon — nowością w Paryżu, są trzewiki skórkowe w jasnych kolorach, jak zielony, błękitny, różowy, lub *manoe*.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspir'a. Dziewiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w sobotę „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska wystąpi w przyszłym tygodniu w następujących sztukach: w poniedziałek w „Adrjannie Lecouvreur" na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej; we wtorek w „Gnieździe rodzinnem:" w środę i w piątek w komedji Szekspira „Jak wam się podoba: w sobotę w „Makbecie." Bilety na powyższe przedstawienie sprzedaje od dziś kasa teatralna

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 11. bm., odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) pod artystyczną dyrekcją p. Rudolfa Schwarca i z uprzejmym współudziałem pani Marji Kulczyńskiej z Krakowa, pierwszy koncert. Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej. Członkowie mogą bilety odebrać do soboty wieczorem, po upływie tego czasu będą sprzedane; są również bilety do nabycia, jakoteż i programy w kancelarji Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą do *G. N.*: Wczoraj odbyła się konferencja ministrów i przewódców stronnictw klubowych w sprawie reformy wyborczej. Jak niektóre pisma się dowiadują oświadczył ks. Windischgraetz przewódcom klubów, że jeżeli do świąt Bożego Narodzenia nie nastąpi żadny stanowczy krok w sprawie reformy wyborczej, dzisiejszy gabinet będzie uważał swoją misję za ukończoną, a nowy gabinet rozpocznie działalność swoją od rozwiązania izby posłów. Zjednoczona lewica ma już w tych dniach — jak mówią — powziąć stanowczą decyzję co do projektu reformy wyborczej i o postanowieniu swojem zawiadomić ministra Madeyskiego.

Z Poznania piszą pod datą 6. bm.: Spełnią się — jak się zdaje — najgorętsze życzenia naszych szowinistów. Era ugodowa ustąpić może łatwo miejsca erze zdwojonego nacisku antypolskiego, chociaż w formie nieco elegantszej nad tę, której używał ks. Bismark. Zwrot ten uprzedzą zmiany osobiste. Dotychczasowy prezes naczelny poznański, pomawiany przez szowinistów niemieckich o polonofilstwo (naturalnie niesłusznie i podstępnie), powołany został do Berlina, gdzie podobno ma zostać ministrem rolnictwa, bo wymieniany na ten urząd hr. Stolberg, prezes naczelny z Królewca, nie podoba się agrarjuszom. Słusznie, czy niesłusznie, dosyć, że baron Willamowitz, jako zasiedziały Poznańczyk, reprezentował tu ideę jakiegoś porozumienia z Polakami. Skoro odejdzie, stanie na oczy znak zapytania, co reprezentować będzie jego następca. Nie wykluczoną jest możność, że do Poznania przybędzie były minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, mąż o instynktach wielce reakcyjnych. Opinja niemiecka zupełnie już przygotowana na reakcję. Dopomagać jej będzie prywatnie i publicznie. Już zawiązane towarzystwo „ochrony niemczyzny," a cienie nowego straszydła antipolskiego padają już gęsto na nasz byt zamroczony. W Ziemstwie kredytowem p. Kennemann przeszkodził przy ostatnich wyborach deputowanych wszelkim „ustępstwom" dla Polaków—wybrano samych Niemców. W Inowrocławiu wystąpili Niemcy gremialnie z Towarzystwa chowu koni dla tego, ponieważ tam są i Polacy. W Toruniu nawet jakaś dama, krawcząca dla sfer urzędowych, ogłosiła, że do swego zakładu nie przyjmuje katoliczek; tu w Poznaniu zauważono, że Niemcy przestają uczęszczać do ulubionych nawet lokalów publicznych. Niedługo zacznie się ogólna licytacja w antipolskich objawach, zanim zagrany zostanie ów „marsz antipolski", przepowiadany butnie przez grudziądzkiego *Geselligera*. Jeżeli zaś przejdzie projekt podniesienia opłaty pocztowej od gazet z 20 do 45%, większa połowa pism upadnie. Jakkolwiek ograniczenie to spotka się w parlamencie z wielką opozycją, być może, że mimo to przejdzie, bo przeciwko prasie w ogóle, wielkie istnieje rozgoryczenie we wszystkich stronnictwach Będzie to ciężka próba dla siódmego wielkiego mocarstwa.

Jak dowiaduje się berliński *National Ztg*, następcą pruskiego ministra sprawiedliwości Schellinga ma zostać prezydent banku państwa dr Koch.

Biuro Reutera donosi z Tientsin: Władze angielskie wystosowały do wicekróla Peczili *ultimatum*, w którem żądają, aby sprawa z okrętem „Chun-King" załatwioną została w ciągu 7 dni. Wspomniany okręt, który płynął pod flagą angielską i wiózł na swym pokładzie japońskiego konsula zatrzymany został w lipcu b. r. przez żołnierzy chińskich, którzy chcieli aresztować konsula i obchodzili się w sposób bardzo niewłaściwy z oficerami i z załogą. Oprócz odszkodowania pieniężnego, żąda *ultimatum* odwołania z Tientsin i degradacji taotaja Szenga i stawia wreszcie żądanie, aby okręt „Chun King" powitano od fortu Taku 21 salwami armatniemi. W razie, gdyby te żądania nie były wykonane angielska flota przedsięweźmie środki represyjne.

Norddeutsche Ztg. oświadcza, iż wiadomości, jakoby prezydent banku Koch desygnowany został na ministra sprawiedliwości, są nieprawdziwe.

Zmiana tronu w Rosji.

Przeniesienie zwłok z małego pałacu do cerkwi — jak donoszą z Liwadji — odbyło się z całą wystawą. Do cerkwi nieśli trumnę: car, carewicz Jerzy, ks. Walji, książę Mikołaj grecki, tudzież bawiący w Liwadji wielcy książęta. Car niósł trumnę u głowy. Nadto nieśli ją: minister dworu Woroncow Daszkow, jenerał-adjutanci Richter i Czerewin, tudzież książęta Galicyn i Barjatyński. Za trumną postępowały: carowa-wdowa, księżna Walji, w. ks. narzeczona cara, siostry cara: Ksenia i Olga, królowa grecka, księżna koburgsko gotajska, inne wielkie księżne z damami i frejlinami dworu carowej wdowy. Kondukt przeszedł przez park liwadyjski, naprzeciw cerkwi stała kompanja honorowa strzelców z chorągwią i kapelą. Wśród gęstego tłumu ludzi wystąpiły długie szeregi duchowieństwa z cerkwi naprzeciw konduktu, zdala ozwał się śpiew cerkiewny, poczem mistrz ceremonji ks. Urusow na czele konduktu stanął. Kapela zagrała marsz żałobny, uderzyły dzwony. Za ks. Urusowem szedł sternik z majtkami barki carskiej, dalej krzyż, chorągwie kościelne, chór śpiewaków i duchowieństwo, przed samą trumną spowiednik cara, Jani zew. Trumna, kapiąca od złota, z obrazem świętym u góry, jaśniała w oświetleniu pochodni wysoko nad całem otoczeniem. Na trumnie stała przywieziona z Moskwy korona carska. Po bokach trumny kroczyli grenadjerzy pałacowi i żołnierze konwoju carskiego z pochodniami, za trumną szli urzędnicy dworu, świty zmarłego cara, wielkich książąt i zagranicznych gości. U schodów cerkwi car Mikołaj i wielcy książęta podjęli trumnę w góry i na ustawiony w cerkwi katafalk zanieśli, poczem mszę żałobną odprawiono. Wywyższenie, na którem trumna spoczęła, było okryte ciemnem suknem z gazą złotą, po rogach stały palmy, a na złocistych poduszkach wystawiono ordery zmarłego. Trumna była otwarta. Po nabożeństwie dopuszczono lud z Liwadji i Jałty do ugięcia kolan przed zmarłym.

Ceremonjał przybycia zwłok cara Aleksandra III. został już ułożony. Dzień przybycia ogłoszą heroldowie. Na dworcu powitają zwłoki jen. gubernator w ks. Sergiusz, metropolita z duchowieństwem, jenerał komenderujący i dygnitarze cywilni. Po krótkiej modlitwie ujmą jen. adjutanci za końce całuna, poczem car Mikołaj w otoczeniu w. książąt, minister dworu, jen. adjut. zaniosą trumnę i złożą na żałobnym rydwanie. Następnie cały pochód uda się do Kremlu, z mistrzem ceremonji i kilku oddziałami wojsk na czele. Za wojskiem niesione będą na poduszkach ordery nieboszczyka, a sam rydwan poprzedzać jeszcze będzie duchowieństwo. Rydwan ciągnąć będzie 8 koni, otoczą go 60 kadetów. Końce całunów nieść będzie 8 jenerałów. Za rydwanem ruszą: Car Mikołaj, ks. Walji, w. książęta; za nimi powozy, wiozące carową wdowę, ks. Alicję, w. księżne, ks. Koburską, ks. Walji itd. Dalsze miejsce wyznaczono dygnitarzom dworskim i służbie dworskiej. Pochód zamkną oddziały wojsk.

Hr. Milutyn, dawniejszy minister wojny, za czasów Aleksandra II. i jeden z najgorliwszych jego współpracowników, na polu reform po latach 13 nieobecności, przybył obecnie po raz pierwszy do Petersburga. Na dworcu powitanym był przez wszystkich swoich dawniejszych kolegów urzędowych. Przyjazd jego do Petersburga byłby mało znaczącę rzeczą, gdyby się nie łączył z tem, że Milutyn zjawia się w stolicy po 13 letniem dobrowolnem wygnaniu i to już na drugi dzień po śmierci cara. Jest on jednym z tych liberalnych ludzi, którego prawość charakteru, lojalność i przywiązanie do carskiego domu, były zupełnie zapoznane przez Aleksandra III. Po usunięciu się ze służby, żył z daleka od spraw politycznych. W ostatnich dniach życia cara, powołano go do Liwadji, gdzie odbył długą konferencję z Aleksandrem III. O czem rozmawiali? niewiadomo, ale to pewnem, że nie o przyszłości. W Petersburgu dawni przyjaciele i koledzy przyjęli go ostentacyjnie. Przyjazd jego naturalnie stoi w związku z rozmową, jaką miał w Liwadji z umierającym carem. Jest nawet prawdopodobnem, że za rządów Mikołaja II. odegra znowu rolę wybitną. Zdaje się bowiem, że nowy car nie pójdzie drogą swojego ojca, ale obierze inny kierunek polityczny. Milutyn, jako główny twórca i kierownik uwłaszczenia włościan, postępował bezwzględnie tak w Rosji, jak i w Królestwie Polskiem. Występował przeciwko szlachcie i otwarcie stanął po stronie ludu. Nie umiał pogodzić obydwóch kierunków i naraził się dominującej warstwie. W Królestwie Polskiem jeszcze gorzej postępował. Mścił się na szlachcie, biorącej czynny udział w powstaniu i starał się ją zniszczyć finansowo. Wtenczas był to ogólny prąd, jaki zawiał z Petersburga i Milutyn uległ mu wraz z innymi.

Rusofilska prasa francuska uderza ostro na prezydenta senatu p. Challemel Lacoura za wstrzemięźliwość jego, a nawet abstynencję we wszelkich objawach sympatji dla cara i Rosji, zaznaczając z naciskiem, że ilekroć zdarzy się jakaś manifestacja na rzecz północnej przyjaciółki Francji — p. Challemel Lacour zawsze dostaje nagle ataku podagry. Tak bowiem tłumaczył prezydent senatu nieobecność swą w zeszłym roku na przedstawieniu galowem w paryskiej Operze z okazji pobytu rosyjskich oficerów we Francji i w Paryżu, tak samo usprawiedliwia dziś podagrą fakt, iż nie bierze udziału w manifestacjach żałobnych z powodu śmierci cara.

Z Liwadji donoszą, że carowa po pogrzebie zamierza udać się na Kaukaz i zupełnie poświęci się pielęgnowaniu chorego syna w. ks. Jerzego.

Wedle *Berl. Tageblattu* sekretarz stanu dla Finlandji Dehn wyjechał do Liwadji, aby wyrobić cofnięcie manifestu dawnego co do Finlandji.

Jak słychać, Pobiedonoscew już nie był przez zmarłego cara w Liwadji przyjęty.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 8. listopada. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się z Petersburga, że przed uroczystym pogrzebem cara Aleksandra III. nie należy oczekiwać żadnych ważniejszych manifestów.

Z wszelką pewnością twierdzą w Petersburgu, że nastąpią ulgi cenzuralne.

Petersburg 8. listopada. W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną marszałka szlachty gubernji moskiewskiej, zatelegrafował car Mikołaj II.: Nie wątpię, że słowa mojego manifestu znalazły w sercu szlachty gubernji moskiewskiej żywy oddźwięk. Boleje ona ze mną tak samo, jak każde serce rosyjskie. W związku z nią znajdę siłę do wypełnienia ciężkiego obowiązku, który mi tak wcześnie przypadł w udziale. Wszystko poświęcam na usługi mojej drogiej ojczyzny.

Petersburg 8. listopada. Twierdzą tutaj z całą stanowczością, iż prasa już dzisiaj pisze śmielej, chociaż nie ukazał się jeszcze w tym kierunku manifest carski.

Petersburg 8. listopada. Dzisiaj odbędzie się uroczysta eksportacja zwłok cara Aleksandra III. z Liwadji.

Sewastopol 8 listopada. Zwłoki cara Aleksandra III. nadejdą tutaj po południu, poczem natychmiast odprawione zostaną w dalszą drogę do Petersburga, gdzie staną dnia 13. bm.

Liwadja 8. listopada. Zacharin opuścił wczoraj Liwadję. Wczoraj przybyła trumna i wszelkie emblemata pogrzebowe, jak również przeznaczeni do warty honorowej pałacowi grenadjerzy. (*tielohranitieli*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 8. listopada. W komisji gospodarczej przemawiali pp. Kraiński, Szczepanowski i Jędrzejowicz po myśli postanowienia klubu przeciwko przywozowi bydła z Rumunji i Rosji.

Dzisiaj dalszy ciąg posiedzenia.

Praga 8. listopada. Klub Młodoczechów wysłał pp. Engla i Kramarza w deputacji do ambasadora rosyjskiego księcia Łobanowa do Wiednia, aby imieniem klubu i narodu czeskiego wyrazić kondolencję z powodu śmierci cara Aleksandra III.

Wiedeń 8. listopada. W komisji ekonomicznej toczyły się wczoraj dalej obrady nad petycją rzeźników wiedeńskich o otwarcie granicy rumuńskiej. P. Neuber, z lewicy, żądał zwołania ankiety celem gruntownego zbadania tej sprawy. Posłowie Kraiński, Szczepanowski i Jędrzejowicz przemawiali przeciw otwarciu granicy, wykazując, że zadałoby ono zabójczy cios rolnictwu. P. Fournier wykazywał, że najlepsze bydło galicyjskie i bukowińskie idzie do Niemiec, gdzie drogo za nie płacą, a mimo to mięso w Niemczech jest o wiele tańsze, aniżeli w Wiedniu. Hr. Zedtwitz dowodzi, że drożyznę mięsa wywołują tylko niesumienni spekulanci.

Dziś ma zapaść ostateczna decyzja.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. listopada. Jeden z tutejszych korespondentów warszawskich otrzymał w prywatnym liście wiadomość, że w poniedziałek nadszedł do Warszawy telegram, nakazujący odbierać przysięgę w języku polskim.

Wiedeń 8. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie hr. Montecuculi gubernatorem laenderbanku.

Belgrad 8. listopada. Proces o zdradę stanu przeciwko Cebinaczowi rozpocznie się dnia 10. grudnia r. b.

Kolonja 8. listopada. Chińczycy przypisują swoje niepowodzenie w wojnie z Japonją tylko Europejczykom, których położenie wskutek tego w Chinach nasuwa poważne obawy.

Paryż 8. listopada. Konsulat tutejszy odbierze w tych dniach przysięgę od żydów rosyjskich tutaj zamieszkałych.

Wiedeń 8. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 391·50; węg. kredyty 492·50; anglosy 177·25; laenderbanki 283·75; sztaatsbany 383·37; lombardy 108·75, elbethale 276·50; tytoniowe 232 —; alpiny 103 —, renta majowa 100·35 węg. złota 123·20; austr. koronowa 97·55 węg. koronowa 99·50 losy tureckie 69·80; uniony 301·75

Berlin 8 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita.) Kredyty 235·90 (391·13); lombardy 44·25 (108·03); węg. renta złota 100·60 (123·41); ruble 224·50 (137·25).

Frankfurt 7 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 319·75 392·69; lombardy 91·2 (109·40). renta węg. złota 100·75 123·59; k[illegible] 94·40 98·20

Wiedeń 7. listopada. Wekerle przybył tu i został przez cesarza przyjęty.

Wiedeń 8. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji prywatnej nowomianowanego attaché wojskowego, podpułkownika hr. Huelsen Haeselera

Za wnioskiem prezydenta przemawiali pp. Horansky i Teodor Batthyany, poczem przystąpiono do głosowania i przyjęto wniosek prezydenta wszystkimi głosami przeciw głosom skrajnej lewicy.

Następnie wniósł minister sprawiedliwości projekt ustawy zniżającej ustawniczą stopę procentową.

W poniedziałek rozpocznie się debata budżetowa.

Buda-Peszt 8 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent Banffy zawiadomił zebranych o śmierci cara i podniósł, że obok współczucia jakie żywić musi każdy w tym wypadku już przez samo poczucie ludzkości, nie można zapominać także i o tem, że Aleksandra III. łączyły węzły przyjaźni z naszym ukochanym królem i że był on podporą i orędownikiem pokoju i jako taki cieszył się powszechnym szacunkiem wszystkich cywilizowanych ludów. To też godzi się w chwili, w której sympatje całej Europy towarzyszą zmarłemu w jego ostatniej pielgrzymce, wspomnieć o nim z uszanowaniem i wyrazić kondolencję. (Hučzne oklaski na prawicy, w centrum i na ławach stronnictwa narodowego).

P. Koloman Thaly ze skrajnej lewicy zażądał głosu i oświadczył, że dalekim jest od tego, ażeby o przyjacielu naszego ukochanego monarchy wspomnieć inaczej jak tylko z uszanowaniem, skonstatować jednak musi, że nawet w tej smutnej chwili nie może zapomnieć o tem, iż w swoim czasie armja rosyjska wtargnęła do ojczyzny węgierskiej i stłumiła ruch wolnościowy Węgrów. O tem żaden patrjota węgierski zapomnieć nie może, to też zdaniem mowcy nie uchodzi przyjmować owej kondolencji bez dyskusji i bez wspomnienia owych smutnych chwil. W końcu wskazał mowca na zajście, jakie miało miejsce w parlamencie austrjackim i oświadczył, że nie zgadza się na przyjęcie wniosku prezydenta.

Tryjest 8. listopada. Przedwczoraj wieczorem zgraja podpitych wyrostków wyprawiała awantury w Citta Nuova, przeciągając ulicami, wnosząc okrzyki na cześć Istrji, a łżąc Słowian. Po drodze przyłączyły się do demonstrantów ogromne tłumy; poważniejszych ekscesów jednak nie było.

Rimini 7. listopada. Przed domem syndyka miejskiego rzucono dziś bombę. Dwaj urzędnicy miejscy są lekarzami. Pięć osób uwięziono

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 8. listopada godz. 2 min. 30.

Akcje kred.	391·25	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	102·80	Wied. losy	174·25
Kredyty węg.	491·—	Akcje tyton.	233·25
Anglobanki	1[illegible]6·80	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	300·25		
Ludwiki	217 —	Elbethale	278·50
Nordbany	344·—	Länderbanki	281·80
Lombardy	108·62	Renta zł. węg.	123·15
Losy tureckie	72·20	Bankvereiny	152·50
Staatsbahny	38[illegible]·50	Wspólna renta p.	100 —
Czerniowieckie	290·—	Ruble	136·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. listopada 1894.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Branicka z Białocerkwi. A. Hubicka z Ożydowa. K. Schnellowa z Firlejówki. B. hr. Stecki z Nadycza. K. Horodyski z Zabiniec. J. Frommel z Pawłosiowa. E. Schnurpfeil z Gródka. Dr A. Serafiński z Bochni. J. Rosenstock z Busiatycz. O. Zoll z Czerniowiec. L. Wech z Wiednia

HOTEL VICTORIA B. Czajkowski z Kowalówki. W. Wiedrich z Wiednia. J. Spitz z Wrocławia. F. Czeczek z Witkowic

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ekspedytor lub **ekspedytorka** znajdą stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 862

Tanemistrza zaprasza młodzież Nadwórniańska. Wiadomości listową udzieli Konarski, poste rest. Nadwórna.

Adwokat dr. Franciszek Soroń przeniósł swą kancelarję do domu przy ulicy Słowackiego l. 3, I. piętro obok głównej poczty. 859

Folwark godzina jazdy ze Lwowa koleją do sprzedania lub zamiany na dom we Lwowie. Zgłoszenia Administracja „Dziennika". Alfred. 865

Pomocnika handlowego, korzennika młodzianiego, pracowitego, przyzwoitego chłopca, wypisanego w prowincjonalnem miasteczku przyjmą zaraz Kromer & Zacharski, Sambor. 863

Osoba młoda inteligentna, poszukuje posady do sklepu lub kasy przy przemysłowem przedsiębiorstwie. W razie potrzeby może złożyć kaucję. Zgłoszenia uprasza do Administracji „Dziennika Polskiego".

Album zawierający wyż 6000 marek pocztowych wartości 1000 zł. do sprzedania. Bibljoteka, przeszło 900 tomów, za 250 zł. do sprzedania. Zyblikiewicza 37, I. piętro. Od 10. do 4. godziny. 854

Froeblanka z ukończoną VIII. klasą szkoły wydziałowej, poszukuje lekcji, na żądanie może udzielać początki fortepianu. — Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Ekonom żonaty, bezdzietny, z dobrych gospodarstw Królestwa, Krakowskiego i Galicji, lat 48, z czego 24 przy gospodarstwie, poszukuje od 1. stycznia posady na ordynarję przeznaczoną lub nieograniczoną. Posiada zdolności i na osobny folwark. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: W. S. w Czerniejowie p. Romanów. 855

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Adwokat dr Wiktor Kulikowski przeniósł swą kancelarję do domu pod l. 2, ulica Jagiellońska we Lwowie. 851

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 lub **2** pokoje, kuchnia. Łazarza 5.

4 pokoje, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

2 pokoje z nyżą kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Śnieżna 5.

4 pokoi. kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

Kraszewskiego 19a i Sykstuska 58a parter, I i II. piętro mieszkania po 5 pokoi z przynależytościami, oficyna 3 pokoje, kuchnia, zaraz do wynajęcia

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro

Poszukuję do wynajęcia na przedmieściu lecz niezbyt daleko od miasta domu o czterech pokojach z przynależytościami i kawałkiem ogrodu — Zgłoszenia uprasza się pod Z. Z do Administracji „Dziennika Polskiego".

Korespondencja prywatna

Niunin! niezasłużenie karzesz wierną ci Muszkę, Stanisław. 864

Drogi mój Djabełku! Choćbym chciał się gniewać to nie mógłbym. — Diabełek prześlicznie wyglądał — tam pisać nie mogę — lepiej zachować ostrożność. Mam nadzieję, że właśnie za to będzie mnie Djabełek jeszcze bardziej kochać — czy nie? Oczarowany Cygan. 861

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów		—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12 maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—		—	7·46	
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·16	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

2050 1 1

L. 2078

KONKURS

na posadę weterynarza miejskiego w Ropczycach od 1. Stycznia 1895. z płacą roczną 500 zł. w. a.

Podania wnosić można do 15. Listopada 1894.

Kandydaci z nieprzekroczonym 40 rokiem życia zechcą dołączyć do podań: metrykę urodzin, dyplom weterynarski, możliwe świadectwa praktyki i opis życia (*curiculum vitae*).

Ropczyce, 13. października 1894.

Burmistrz:
Dr. Strowski.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.

We wszystkich najważniejszych państwach patentowane **Ciążki progresyjne.** Jedyne ciążki odpowiadające celowi gimnastyki pokojowej, gdyż ciężar ich można powiększać stosownie do potrzeby. Z ciążek krótkich można utworzyć kulolaskę lub ciążek większy do ćwiczeń jedną ręką. Aparaty te zastępują od 5119—10239 zwykłych ciążek. W handlu okazał się ap. Nr. O dla dzieci od lat 4, młodzieży i osób starszych. Sposób użycia do ap. Kto zrozumiał zasadę, że ciążek o tym samym ciężarze po raz drugi użyty, nie wywrze nigdy tak pomyślnego skutku jak przy pierwszym użyciu tegoż, ten będzie się posługiwał wyłącznie ciążkami progresyjnemi.

Ciążki do nabycia w handlach żelaza p. Chrząstowskiego we Lwowie, p. Góreckiego w Krakowie, p. Hauswalda w Stanisławowie. 2054 1—1

Ceny zniżone!

Hotel krakowski

w śródmieściu, przy placu Bernardyńskim położony, przebudowany i odnowiony, poleca się względom P. T. publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne **od 50 ct. do 2 zł. 80 ct.** na dobę z usługą i pościelą).

Tamże do wynajęcia **pokoje urządzone** z usługą i pościelą **od 15 zł. miesięcznie.**

2000 1—1 **Zarząd hotelu.**

„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg".

Ze względu na jej znakomitość zasługuje ona na pierwszeństwo ponieważ:

1) Linoleum Glazura Emailowa jest zawsze do pociągnięcia podłóg zupełnie gotową i nie potrzebuje być rozcieńczoną.
2) Linoleum Glazura Emailowa nadaje się lepiej na podłogę aniżeli „lakier bursztynowy".
3) Linoleum Glazura Emailowa nie wydaje żadnego nieprzyjemnego odoru, jak inne lakiery
4) Linoleum Glazura Emailowa kryje podłogę znakomicie i nadaje jej najpiękniejszy połysk
5) Linoleum Glazura Emailowa wysycha całkiem w przeciągu pół godziny i umożliwia dlatego pokoje jak w najkrótszym czasie znów mieszkalnemi czynić.
6) Linoleum Glazura Emailowa nie jest lepką a zatem uniemożliwia osiadanie prochu i brudu.
7) Linoleum Glazura Emailowa snadną uszkodzoną podłogę prędko poprawić, gdy Glazura z czasem miejscami się wytrze.
8) Pozostałe resztki Linoleum Emailowej Glazury nie mogą się nigdy zepsuć, ponieważ puszki przed napływem powietrza szczelnie są zatkane.
9) Opakowania tejże Linoleum Emailowej Glazury chroni od wszelkiego ubytku farby, ponieważ nie trzeba jej w inne naczynia do lakierowania przelewać. Puszka bowiem sama służy jako to naczynie, gdyż otwór jej jest tego rodzaju, że można farbę wygodnie i dobrze w niej rozmięszać.
10) Linoleum Glazura Emailowa jest tańszą od wszystkich innych lakierów, ponieważ jest o wiele wydatniejszą i trwalszą swą dłużej zachowuje.

Jedyny skład fabryczny na cały kraj u

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, Rynek l. 38. 2009 e 1—?

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Przez wielu lekarzy ordynowane są te pigułki jako środek domowy, a szczególniej we wszelkich przypadłościach, powstałych ze **złego trawienia i zatkania.**

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę słoik 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) flaszeczka 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na złe trawienie 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyżej wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 468 1—12

Wysyłki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1178 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Nożyce do strzyżenia bydła po zł. 1·85 i 2·25. **Trokazy dla bydła** po zł. 1·60 — poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Wzywamy
p. Adama Fürstenberga
o podanie obecnego miejsca pobytu.

Główna agencja ubezpieczeń „Victoria" we Lwowie.

1.000 TUTEK nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. **1** i wyżej
poleca FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Wyłączny główny skład oryginalnej
Bielizny wełnianej
z jedynej przez prof. dr. Gustawa Jaegera koncesjonowanej fabryki
W. Bengera Synów
w Stuttgart — Bregenz
w magazynie
Schayerów
we Lwowie.
Cennik fabryczny na żądanie franco. 2057 1-6

Agentów
przyjmie się we wszystkich większych i mniejszych miastach austro-węgierskiej monarchji dla artykułu spożywczego pierwszorzędnego. Zastępstwo zapewnia zarówno wysoki, jak stały zarobek i ci zostaną uwzględnieni, którzy są dobrze akredytowani u restauratorów, kawiarzy i handlarzy korzeni i delikatesów. Wyczerpujące oferty z podaniem referencyj przyjmuje pod 733 1—3

„M. B. 5000"
Ekspedycja anonsów **Dukes** we Wiedniu, I. Bez. Wollzeile 6

Na sezon zimowy.

BIELIZNĘ trykotową wełnianą.
Rękawiczki włóczkowe
w ogromnym wyborze
poleca
MAGAZYN
„A' LA VILLE DE PARIS"
Lwów, plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu opróżnioną jest posada Ochmistrza z płacą roczną 400 zł. wolnem pomieszkaniem z opałem i wiktem.

Kandydaci, z których pierwszeństwo mieć będą pedagogowie bezżenni z nieprzekroczonym wiekiem normalnym, podania wnieść mogą do Kuratorji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny — najpóźniej do 1. grudnia 1894.

Obsadzenie nastąpi prowizorycznie na rok próby. 2056 1 2

We Lwowie 1. listopada 1894.

KALOSZE PETERSBURSKIE
damskie, męskie i dziecinne
sprzedają najtaniej 1965 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 15. listopada 1894 r. na 3% losy austr. zakł. kred. ziemsk. po zł. 1·50, wraz ze stempl.
Główna wygrana 90.000 koron.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośloin skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Traczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Pedora; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Mscura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.



Takie piękne, długie włosy
otrzymuje się przez użycie, mojej tak znakomitej
c. k. wyłącznie uprzywil.
Pomady resedowej do trefienia włosów

przyczem przy regularnem używaniu nawet najbardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1449 1—5

falistym

i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50: z przesyłką pocztową 1 60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u

KAROLA POLT.

Perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Josefstadt, Josefstädterstr. 32, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera,** apt. pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera